

Agata Kurzepa – „Siła słabych w obliczu dyktatury”

Post na Facebooku WUJ, 15 maja 2026

Link: <https://www.facebook.com/share/p/1C1E9RJ4ni/>

Dlaczego systemy totalitarne boją się tęczowej flagi, makijażu czy bycia po prostu sobą? Odpowiedź na to pytanie jest kluczem do zrozumienia mechanizmów władzy w Białorusi czy w Rosji. Spektakl „Moja miłość” w krakowskim Teatrze Barakah to fascynująca, polsko-białoruska koprodukcja, która błyskotliwie i przewrotnie kreśli studium relacji pomiędzy społecznością Queer a maszyną totalitaryzmu. Rzuca wyzwanie mrocznym widmom dyktatury, robiąc to w najmniej oczywisty sposób: przez humor, metaforę i celebrację życia.

Czasem wydaje się, że represje czy walka o prawo do własnej tożsamości to rzeczywistość równoległa, na którą nie ma miejsca w naszym uporządkowanym świecie. Jednak nienawiść i pragnienie wolności to dwie strony tego samego medalu. Wszyscy – bez względu na polityczne granice – szukamy przestrzeni, w której nikt nie będzie nam dyktował, jak mamy kochać i kim mamy być.

Twórcy spektaklu wychodzą od drastycznej sytuacji na Białorusi, gdzie nowe prawo ma wymazać z przestrzeni publicznej symbolikę Queer. Jednak nie o skupienie na cierpieniu tu chodzi, lecz o zrozumienie mechanizmu nienawiści, która karmi współczesne dyktatury. Na scenie pokazane jest „widmo dyktatora”, które nie może umrzeć i ciągle się odradza, przyjmując nowe formy i próbując narzucić swoje reguły. Zamiast jednak uderzać w poważne tony, autorzy stawiają na „siłę słabych” i poczucie humoru, bo to śmiech okazuje się tu najskuteczniejszą bronią.

„Moja miłość” zmusza do refleksji nad tym, dlaczego lęk przed innością jest tak ważny dla propagandy. Pokazuje dziwny, miłosno-nienawistny związek między człowiekiem a władzą, zachęcając nas do pytań o własną postawę wobec konformizmu. Aktorzy zabierają nas w świat pozornie daleki od tego, który znamy, a jednocześnie bardzo bliski. Bo choć wiele nas różni, wszyscy na końcu tęczy szukamy tego samego: szczęścia i wolności.